Rok VII. Kraków-Podgórze, Niedziela 14 Listopada 1909 Nr. 260

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata ze granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal, drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczye.
Administracya „NOWIN": ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Z wielkiej chmury...

Sytuacya w Wiedniu.

Z wielkiej chmury, która groziła ulewnem stosowaniem § 14, względnie rządami bez konstytucyi, spadnie, jak przypuszczać można, zwykły parlamentarny deszcz. Po interwencyi cesarza i oświadczeniu, że do rządów antysłowiańskich nie dopuści, przyszło do uspokojenia w parlamencie — i możliwe jest, że nastąpi **uruchomienie Izby posłów.** W kołach poselskich odbywa się ruch za **odbywaniem plenarnych posiedzeń.** Ewentualnie prezydent Pattai zawezwany będzie przez członków parlamentu, aby jak najprędzej, zapewne już w przyszłym tygodniu posiedzenie zwołał. Akcya ta znajduje też w słowiańskiej Unii żywy poklask.

Zapieczętuje ten ugodowy nastrój **rekonstrukcya gabinetu bar. Bienertha**, której prócz Niemców domagają się wszystkie stronnictwa.

Więc tak zapewne — znowu na jakiś krótki przeciąg czasu — sytuacya parlamentarna w Austryi wypogodzi się nieco. To wypogodzenie będzie jednak tylko chwilowe, w myśl sławnego systemu austryackiego, ujętego (przez hr. Taaffe) w dwa słowa: *fortfretten und fortwursteln*.

Wiedeń. Wielkie niezadowolenie w kołach poselskich wywołało skonstatowanie faktu, że pierwszy urzędowy komunikat o audyencyi min. Dulęby był wielce niedokładny i z tego powodu wywołał liczne i bezpodstawne pogłoski. Zwłaszcza Czesi bardzo to za złe wzięli bar. Bienerthowi, a także Koło Polskie powinno było energicznie wytknąć tę „niedokładność" bar. Bienerthowi. Podnieść należy, że cesarz z uznaniem wyraził się o akcyi pośredniczącej prezydyum Koła Polskiego.

Posiedzenie Koła polskiego.

Wiedeń. Komisya parlamentarna Koła postanowiła, wobec toczących się układów między stronnictwami, odroczyć dyskusyę polityczną, aby nie zaostrzać sytuacyi.

Na plenarnem posiedzeniu Koła wczoraj wieczorem p. Stapiński znowu próbował wszcząć dyskusyę polityczną i dawał wyraz swoim czeskim sympatyom, grożąc przytem znowu (po raz który to?) wystąpieniem z Koła. P. Stapiński oświadczył, że gabinet musi być zrekonstruowany. Jesteśmy zobowiązani powiedzieć rządowi stanowczo, że nie możemy i nie będziemy popierać ministerstwa w obecnym składzie, gdzie brak w niem Czechów i reprezentantów innych Słowian. Wreszcie p. Stapiński oświadczył:

„Znosiliśmy dotychczasową politykę Koła w nadziei, że się zmieni. Gdyby się miało okazać, że większość Koła była innego zdania, to oświadczam lojalnie, żebyśmy tego znieść nie mogli. Jesteśmy zdecydowani użyć wszelkich środków i sposobów, aby sprawiedliwości stało się zadość".

Prezes Głąbiński stwierdził na to, że nie przesądza usposobienia Koła polskiego, jednakże dopóki trwają pertraktacye ugodowe, należy się z dyskusyą wstrzymać. Dyskusya odbędzie się z pewnością, ale nie dzisiaj.

Pos. Stapiński się tem zadowolił.

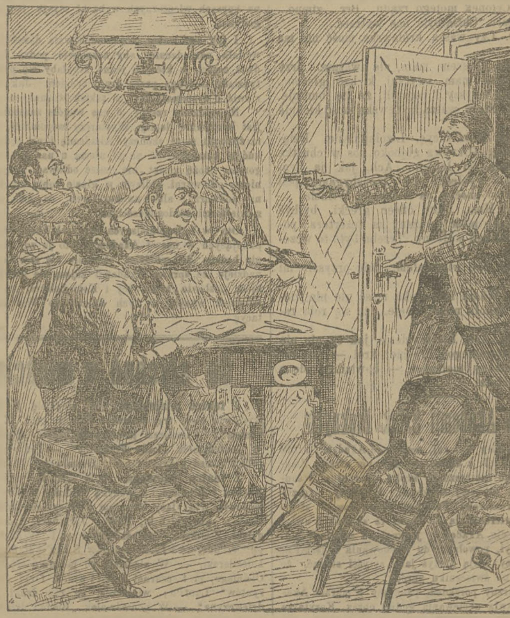
Proces p. Steinheil.

W uzupełnieniu wczorajszego telegramu podajemy relacyę z wczorajszego przemówienia prokuratora Thonard-Riolle. Mówił on najpierw o dzieciństwie Steinheilowej, potem o jej rodzinnem pożyciu; gdy wspomniał o córce oskarżonej, Steinheilowa łkała głośno i kryła twarz w dłoniach. Później zaledwie słuchała mowy oskarżyciela. Odwracała twarz od niego, siadała na boku i opierając lewą rękę na poręczy, opuszczała głowę tak, że jej widzieć nie było można, a i sama widzieć nie mogła. W tej pozycyi pozostała kilka godzin podczas mowy oskarżyciela.

Prokurator skonstruował na podstawie wyników rozprawy następującą tezę: Steinheilowa zamordowała męża, by, uzyskawszy wolność, módz poślubić Borderela albo kogoś innego. Zmęczyła ją nędza, zmęczyły prześladowania wierzycieli, sklepikarzy, rzemieślników i dostawców. Najęła morderców i pomagała im czynnie. Co do zamordowania matki, zbrodnia ta — zdaniem prokuratora — jest tak potworną, że nie posiadając przekonywujących dowodów, nie chce się upierać przy winie oskarżonej. Mordercy skrępowali p. Japy i zakneblowali jej usta; stara, słaba kobieta wyzionęła ducha z tego powodu. Nie ma zaś żadnego dowodu, aby Steinheilowa chciała zamordować swoją sędziwą matkę. Tem energiczniej jednak podtrzymywał prokurator zarzut, że zamordowała męża bądź sama, bądź z pomocą wspólników.



Pani Steinheil, wchodząca do sali sądowej (według fotografii migawkowej).



Przykre intermezzo podczas partyjki kart. (Patrz „Ze świata").

Prokurator wygłaszał przez kilka godzin swoje plaidoyer wśród ciągłych przerywań ze strony publiczności, która każdy silniejszy ustęp, zwrócony przeciw Steinheilowej, przyjmowała szmerem i uwagami.

Paryż. Prokurator kończy dzisiaj w sobotę swoje wywody, poczem przemawiać będzie obrońca.

Wyrok zapadnie prawdopodobnie późno wieczorem w sobotę. (Opinia jest korzystnie usposobiona dla oskarżonej i oczekiwany jest wyrok uwalniający, zwłaszcza, że sam prokurator odstąpił od oskarżenia o matkobójstwo).

Przewodniczący zawiadomił, że trybunał przedłoży przysięgłym także pytanie o **współwinę w mężobójstwie.**

Bazileus w kłopotach.

Król grecki Jerzy („bazileus" po grecku = król) znajduje się wciąż w fatalnem położeniu. Jest narzędziem, manekinem w ręku „ligi wojskowej". Jedno z pism francuskich zamieszcza taki satyryczny obrazek z życia króla greckiego, któremu grozi los sułtana i szacha:

(Król Jerzy siedzi w fotelu, ubrany w szlafrok turecki i pantofle greckie. Na głowie ma fez perski. Obok stoi sekretarz).

Król Jerzy (do sekretarza). Jaka tam dziś pogoda, Lizołapidesie?

Sekretarz. Tybaldos niżej zera, za to Zorbas 40 stopni gorąca.

Król Jerzy. Może być burza...

Z pamiętnika kuropatwy.

Wiecie, że kuropatwy żyją gromadnie i gnieżdżą się razem w bruzdach zagonów, za najmniejszym hałasem porywają się w górę i rozsypują jak garść siana rzuconego na ziemię. Gromada nasza liczna i wesoła mieściła się na skraju lasu, mając po jednej stronie żywność, po drugiej konieczne schronienie. Odkąd porosłam w pióra i nauczyłam się sama latać i żywić, czuję się bardzo szczęśliwą na ziemi. Jedna rzecz tylko niepokoi mnie trochę, to jest owo sławne otwarcie polowania, o którem matki nasze zaczynają mówić cichaczem między sobą. Jeden z najstarszych naszych towarzyszy, rzekł do mnie:

— Nie bój się mała. Już ja cię wezmę dnia tego pod swoją opiekę i nic ci się nie stanie.

Był to stary kogut, niezmiernie bystry i jeszcze rześki, chociaż na piórach i na piersi miał jeszcze ślady kuli. Będąc młodym dostał śrótem w skrzydło, co uczyniło go nieco ciężkim, dlatego też rozglądał się bacznie wokoło siebie, zanim się porwał do lotu. Często zabierał mnie z sobą na brzeg lasu. Stał tam dziwny, mały domek, ukryty w cieniu kasztanów, cichy, jakby pusty i zawsze zamknięty.

— Przypatrz się dobrze temu małemu domkowi — mówił stary; — gdy zobaczysz dym, idący z komina, drzwi i okna otwarte, źle będzie z nami.

Rzeczywiście, pewnego wczesnego ranka usłyszałam z bruzdy przytłumione wołanie. Wołał mnie stary kogut. Oczy jego płonęły dziwnym blaskiem.

— Chodź tutaj prędko i rób to, co ja.

Napół śpiąca pobiegłam ku niemu, nie podnosząc skrzydeł, nie skacząc nawet, ale przesuwając się cicho między grudami ziemi, jak mysz. Pobiegliśmy w stronę lasu; przechodząc zobaczyłam dym idący z komina małego domku, okna pootwierane, a przed otwartemi drzwiami myśliwych w kostyumach, otoczonych psami, skaczącymi do góry. Gdy przechodziliśmy, jeden z myśliwych zawołał:

— Chodźmy teraz w pole, po śniadaniu pójdziemy w las!

Zrozumiałam, dlaczego mój stary towarzysz prowadził mnie pod drzewa. Serce mi biło mocno, zwłaszcza, gdy myślałam o moich biednych towarzyszkach.

Nagle, zanim zdołaliśmy dosięgnąć brzegu lasu, psy rzuciły się w naszą stronę.

— Przycupnij, przycupnij! — zawołał stary, przysiadając.

Równocześnie, o dziesięć kroków od nas, podniosło się stado przestraszonych przepiórek i rozłożywszy skrzydła, z okrzykiem przestrachu rzuciło się do lotu. Usłyszałam okropny huk i oboje zostaliśmy zasypani białym pyłem, o dziwnym zapachu, gorącym, chociaż słońce zaledwie wychyliło się na niebo. Byłam tak przerażona, że nie mogłam ruszyć się z miejsca. Na szczęście las był blisko. Towarzysz mój ukrył się pod małym dębem, ja przysiadłam obok niego i tak schowani patrzyliśmy przez liście.

W polu była okropna kanonada. Za każdym strzałem zamykałam oczy zupełnie ogłuszona; gdy odważyłam się spojrzeć, widziałam przed sobą dużą równinę, na niej latające tu i tam psy szalone, węszące wśród trawy i zboża. Myśliwi nawoływali je, klnąc; strzelby błyszczały w słońcu. W jednej chwili zobaczyłam małą chmurę dymu i chociaż wkoło nie było żadnego drzewa — w powietrzu fruwały jakieś listki. Mój stary towarzysz objaśnił mnie, że to są pióra i rzeczywiście, nie dalej jak o sto kroków od nas spadła na ziemię śliczna, szara kuropatwa z głową skrwawioną.

Gdy słońce podniosło się wysoko i zaczęło dopiekać, kanonada ustała na chwilę. Myśliwi wracali do małego domku. Szli, rozmawiając, z strzelbami na ramieniu, koło nich wlokły się psy zmęczone, wywieszając długie języki...

— Będą teraz jedli — rzekł mój towarzysz — zróbmy i my to samo.

Zeszliśmy w pole, tuż blisko lasu, szukając w zbożu ziarna. Były tu już dwa piękne bażanty o piórach brunatno-czerwonych, kryjące się w przestrachu. Nie były już takie dumne, jak zwykle. Jedząc, opowiadaliśmy sobie wrażenia, wypytywali wzajemnie. Tymczasem, śniadanie myśliwych, dotąd ciche i spokojne, zaczęło stawać się coraz głośniejsze; słyszeliśmy brzęk szklanek, strzelanie korków z butelek. Stary kogut oświadczył, że czas już szukać schronienia w lesie.

Zaledwieśmy się ukryli, myśliwi weszli do lasu.

Oh! Nigdy nie zapomnę tego pierwszego strzału w lesie, który podziurawił liście drzew, jak grad wiosenny, i poobrywał korę. Zając przemknął w poprzek drogi, wyrywając garście trawy swymi wyciągniętymi skokami. Z gałęzi spadła wiewiórka, strząsając kilka kasztanów, dwa, czy trzy wielkie bażanty zerwały się ciężko do lotu, w gęstwinie drzew powstał szmer i niepokój, suche liście, poruszone pędem powietrza, zaszeleściły dołem, wszystko co żyło podniosło się prze-

Sekretarz. Bardzo prawdopodobne, zwłaszcza, że wiatr od morza, marynarski.

Król Jerzy. Czyżby znowu *Sturm?* Brr... zimno mi... czuję jakieś dreszcze... Chciałbym włożyć cieplejszy szlafrok... Mój drogi, poślij do Mauromichelisa, żeby mi pozwolił zmienić ubranie.

(Sekretarz wychodzi, wydaje polecenie, po chwili wraca).

Król Jerzy (wzdycha). Ciężkie jest życie królewskie... Mój poprzednik, Menelaus, także nie był szczęśliwym na tronie... Straciłem zupełnie głowę.

Sekretarz. Chyba tylko w części, wasza królewska mości. Zupełna strata może nastąpić dopiero później.

(Wchodzi kamerdyner).

Kamerdyner. Pan prezes ministrów, Mauromichelis, kazał oświadczyć, że zmianę ubrania uważa za przedwczesną.

(Wychodzi).

Król Jerzy (do sekretarza). O! widzisz, jak to traktują króla z Bożej łaski... Własny członek mnie nie słucha! Członek mojego rządu. Brr... zimno... dostałem kataru. Chciałbym nos wytrzeć.

Sekretarz. Czy wasza królewska mość nie ma chustki?

Król Jerzy. Owszem, mam, ale uważasz... przy wycieraniu nosa mam zwyczaj kichać głośno... Jeszcze Zorbas usłyszy i pomyśli, że się buntuję.

Sekretarz. Niech wasza królewska mość kichnie incognito.

Król Jerzy. Masz racyę, Lizołapidesie. Dziękuję ci za radę. (Ukrywa głęboko nos w chustkę i kicha). Teraz mi lepiej... Ach, jak ja bym chciał się stąd wynieść! Do Steensbygaars pod Kopenhagę, albo choćby na Korfu do Wilusia.

Sekretarz. Hm... Jako oficer grecki, byłbyś wasza królewska mość uważany za dezertera i postawiony przed sąd wojenny. Trzeba było to wcześniej zrobić.

Król Jerzy. Nie wiedziałem... nie przyszło mi na myśl...

Sekretarz. Wasza królewska mość nic nie wiedział, co się dokoła niego dzieje... że się robi rewolucya?

Król Jerzy. Ach, Lizołapidesie, jak ty nic nie znasz życia dworskiego! Przecież król — tak samo, jak zdradzony małżonek — dowiaduje się o wszystkiem ostatni.

Strajk w Akademii Sztuk Pięknych.

Jak donosiliśmy wczoraj, uczniowie Akademii Sztuk Pięknych rozpoczęli z dniem wczorajszym strajk. Zmusiły ich do tego ostatecznego kroku nieznośne stosunki, panujące w tutejszej Akademii. Postulaty, wręczone wczoraj dyrektorowi Fałatowi przez komitet strajkujących, odzwierciedlają po części te stosunki, uwłaczające faktycznie Akademii, jedynej na ziemiach polskich, instytucyi, powołanej do wychowania i kształcenia tych którzy mają kiedyś jako artyści stanąć, że tak powiemy, na świeczniku narodu.

Już zewnętrzny porządek, panujący w murach Akademii, przedstawia ubolewania godny obraz. Korytarze brudne, sale nie zamiatane jeno raz na tydzień, podłogi są poniszczone — istny obraz nędzy. O wentylacyi niema mowy, ale szczytem niedbałości dyrekcyi jest fakt, że w Akademii do dziś dnia niema wodociągu! Wskutek tego klozety urągają najprymitywniejszym wymogom hygieny i zaiste, gdyby komisya sanitarna miejska raczyła się kiedy zjawić w Akademii i klozety te oglądnąć, to kto wie, czy nie poleciłaby zamknięcia Akademii, dopóki by się nie poczyniło odpowiednich adaptacyj.

To są stosunki zewnętrzne. Stosunki wewnętrzne przedstawiają się jeszcze gorzej. Za dyrekcyi Matejki uczniowie Akademii mogli pracować przez 10 godzin na dzień, gdyż i po południu mieli modela, którego teraz z niewiadomych przyczyn zniesiono. Obecnie uczniowie mają na dzień zaledwie 4 godziny do pracy. Na rysunki wieczorne, stanowiące w nauce najważniejszą część, zapisanych jest 157 uczniów zwyczajnych, podczas gdy dwie sale, na te rysunki przeznaczone, mogą pomieścić najwyżej 70! I jakiż jest skutek? Oto w roku zeszłym dyrekcya zezwoliła milcząco na to, że uczniowie starsi wyrzucali najspokojniej z rysunków wieczornych uczniów młodszych! W tym roku zaś stosunki wcale się nie poprawiły, wskutek czego na kursach wieczornych wybuchł strajk już przed tygodniem.

I jak się wobec tego zachowała dyrekcya? Oto wydała zarządzenie, aby uczniowie podzielili się na dwie części, z których jedna uczyłaby się przez jeden tydzień, a druga przez drugi tydzień. Jak tu można mówić o systematycznej w takich warunkach nauce!

Na oddziale rzeźby, u nas wogóle zaniedbanej, nie jest bynajmniej lepiej. Wystarczy wspomnieć, że uczeń rzeźbiarski może skończyć Akademię i nie będzie umiał kuć w kamieniu, bo na to niema u nas pracowni. Co gorsza, może nawet nie umieć odlewać w gipsie, bo niema odlewarni. Odlewy w gipsie robią uczniowie — na podwórzu, albo na kurytarzu, co jest połączone z wielkiemi niedogodnościami.

Oto w najogólniejszych zarysach obraz stosunków, panujących w naszej Akademii. Kto je zna, dziwić się nie będzie, że młodzież chwyciła się strejku. Mamy nadzieję, że sprawą Akademii zajmą się przedewszystkiem posłowie krakowscy i Koło polskie, do którego młodzież wysyła w tych dniach do Wiednia deputacyę.

Co słychać w mieście?

Z teatru miejskiego. W niedzielę po południu wystawia teatr trzy komedye Saltena pt.: „Z tamtego brzegu“; wieczorem powtórzona będzie „Ziemia“. — W poniedziałek „Lady Frederick“. — Przystąpiono do prób z komedyi Arystofanesa „Gromiwoja“ (Lyzystrata).

Z teatru ludowego. Dziś „Biedna dziewczyna“ Krenna i Lindana, z muzyką Kuhna, bardzo wesoły wodewil, tryskający humorem i śmiesznemi sytuacyami. Grają: pp. Poleński, Turski, Jarniński, Sydor, Szkudelski, Zielińska, Czernekówna i w. i. W akcie V-tym pp. Wanda, Adela i Stanisław Sachs odtańczą taniec holenderski. — W niedzielę po południu występ pana Olsiniego, prof. czarnej magii i wesoła farsa „Dom waryatów“ Laufa'a; wieczorem po raz drugi „Biedna dziewczyna“. — W poniedziałek „Biedna dziewczyna“, a we wtorek „Sztygar“ z prof. Issakowiczem i panną Czernekówną.

Ze spraw miejskich. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi dla przemysłów koncesyonowanych pod przew. wiceprezydenta Szarskiego. Komisya udzieliła swej opinii co do kilkunastu podań o udzielenie koncesyj gospodnio-szynkarskich, co do kilkunastu podań o przeniesienie istniejących już koncesyj do innych lokali, wreszcie o wydanie kilku koncesyj dorożkarskich, księgarskichi i nnych.

Zniesienie kolei obwodowej. Wczoraj po południu komisya, obradująca w sprawie zniesienia kolei obwodowej, zebrała się na głównym dworcu kolejowym i udała się pieszo torami kolei obwodowej aż do Bonarki, badając szczegółowo każdy objekt. Reprezentanci gminy podnieśli bardzo ważne postulaty, mianowicie: zażądali od kolei Północnej odstąpienia gminie całego dotychczasowego wału kolejowego od głównego dworca aż do Bonarki i odstąpienia obecnego mostu kolejowego. Gmina miasta Krakowa zniesie cały dotychczasowy wał kolejowy, a na jego miejscu zaprowadzi na zrównanym terenie tramwaj elektryczny z głównego dworca w nowe dzielnice miasta i połączy nim ujścia dotychczasowych ulic po stronie zachodniej. Wiadomo, że dyrektor Północnej kolei bar. Banhans odnosi się do interesów miasta Krakowa ogromnie życzliwie, jest więc nadzieja, że chętnie zgodzi się na podniesione postulaty i za miernem wynagrodzeniem odstąpi miastu żądane tereny kolei Północnej. Wojskowość niewątpliwie również spełni życzenie miasta. Obrady komisyi skończą się w poniedziałek.

Poranki teatralne dla ludu. Złączeni z okazyi jubileuszu Słowackiego w sekcyę ludową krakowscy działacze oświatowi i polityczni wśród warstw ludowych z różnych obozów, po rozwiązaniu tej sekcyi powzięli za inicyatywą p. Maryi Siedleckiej zamiar stałego urządzania w rocznice narodowe poranków teatralnych dla okolicznego ludu, który w niedzielę w południe zazwyczaj tłumnie gromadzi się w Krakowie. Jeśli myśl ta się przyjmie, jest dalszy zamiar urządzania takich widowisk w teatrze ludowym co niedzielę o godz. 12 w południe po bardzo tanich cenach wstępu. Celem omówienia tej sprawy odbędzie się w tę niedzielę 14 bm. o godz. wpół do 12 w południe w małej sali magistratu zebranie krakowskich działaczy ludowych bez różnicy stronnictw, przy współudziale delegatów włościańskich z powiatu i nauczycielstwa okolicznego.

Wystawa gwiazdkowa. By zaznajomić publiczność z krajowem wytwórstwem tych przedmiotów, które nadają się jako podarki gwiazdkowe, Towarzystwo pomocy przemysłowej urządzi w tym roku 7-mą Wystawę gwiazdkową w lokalu Nieustającej Wystawy budowlanej (ul. Straszewskiego) w ciasie między 1—31 grudnia.

Zniżenie cen nafty. Z dniem dzisiejszym dwunastu właścicieli pierwszorzędnych handlów nafty w Krakowie obniżają cenę nafty i jak to wykazują afiszami, sprzedawać będą naftę najlepszą w cenie 20 hal. za litr. Firmy te są: J. Erker, G. Decorde, dr. S. Olszewski i Spółka, F. Tarnawska, R. Ditmar, L. Korzeniowski, M. Kreisler, J. Godzicki, W. Biedroń, M. Freidlich, C. Śmiechowski i P. Rothblum.

Program zabaw i zebrań Resursy urzędniczej na listopad i grudzień przedstawia się następująco: W sobotę 20 b. m. „Wieczór rozmaitości“ przy stolikach: w sobotę 27 b. m. wieczorek z tańcami z okazyi św. Katarzyny; w piątek 3 grudnia zwyczajne posiedzenie Wydziału; w sobotę 4 grudnia wieczorek listopadowy; w niedzielę 5 grudnia uroczystość św. Mikołaja dla dzieci — początek o godz. 5 wieczór; w sobotę 18 grudnia odczyt radcy T. Sołtysika pt.: „Ostatnia reforma szkół średnich“; w piątek 24 grudnia opłatek o godz. wpół do 1-szej po południu. Wkładka 2 kor. od osoby; w sobotę 1 stycznia wieczorek sylwestrowy. Osoby nie należące do Resursy winny się postarać za pośrednictwem członków Resursy o zaproszenie przynajmniej na dzień przed zabawą w sekretaryacie Resursy między 8 a 9 wieczór.

„Towarzystwo sportowe“ w Krakowie. Nowo-organizujące się przy kraj. Związku turyst. „Towarzystwo sportowe“ w miejsce dawniejszych sekcyj sportowych, rozpoczyna swą działalność otwarciem kursów szermierki pod kierunkiem rutynowanego nauczyciela p. W., którego zeszłoroczna praca niemało przyczyniła się do rozwoju między tut. młodzieżą zamiłowania do tego pięknego sportu. W ubiegłym roku szkolnym blizko 40 osób, przeważnie z grona młodzieży akademickiej i ze szkół średnich uczestniczyło w kursach. W najbliższym czasie urządzi „Towarzystwo sportowe“ osobny kurs szermierki dla pań na floręty, a z wiosną przyszłego roku turniej szkoły, połączony z popisem publicznym czyli t. zw. „akademią szermierczą“.

Z Tow. ochrony zwierząt. Onegdaj odbyła się w Tow. pogadanka, którą zagaił prezes Tow. dr K. Lubecki, poczem omawiano różne wypadki dręczenia zwierząt i sposoby, jakimi należałoby im zapobiegać. Podnoszono przytem z wdzięcznością, że krak. dyrekcya policyi popiera cele Tow., przeciwdziałając energicznie dręczeniu zwierząt, popełnianemu niestety zbyt często przez młodzież.

Następne pogadanki odbędą się każdej środy o godzinie wpół do 7-ej wieczorem w lokalu Towarzystwa (ul. Batorego l. 6).

Wojnę Burów z potężną Anglią wystawia „Chromofotoskop“ ul. Floryańska l. 4 (parter). Zdjęcia fotograficzne (plastyczne) z odbytych strasznych walk s, bardzo interesujące dla każdego. — Wenecya, w najnowszych (zeszłorocznych) zdjęciach jest wystawiona we filii „Stereoglob“, ulica Szewska l. 15 (parter).

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W niedzielę odbędą się następujące wykłady na prowincyi: w Bochni prof. dr. Stanisław Turowski: Juliusza Słowackiego „Ksiądz Marek“, „Sen Srebrny Salomei“ i „Książę Niezłomny“ (w sali kasynowej); w Chrzanowie; dr. Władysław Horodyski: „Filozofia materyalizmu“ (w sali „Sokoła“); w Nowym Sączu: prof. August Lambor: „Gotamo Buddha, jego nauka“ (w sali Towarzystwa kasynowego); w Rzeszowie: prof. dr. Zdzisław Jachimecki: „Muzyka polska w XIX. wieku“ (w sali „Sokoła“); w Tarnowie: prof. Henryk Trzpis: „Społeczne i polityczne ideały Słowackiego“ (w sali kasynowej).

Ślub panny Heleny Cholewiczówney, córki Wacława i Julii Cholewiczów, z panem E. Wierzbiańskim odbędzie się dnia 20 listopada o godzinie 10 i pół rano w kościele OO. Kapucynów w Krakowie.

Święto Patronalne młodzieży rękodzielniczej. W uroczystość św. Stanisława Kostki, d. 14 b. m., jako w święto Patronalne „Polskiego Związku katolickich uczniów rękodzielniczych“, odbędzie się w kościele św. Barbary o godz. 7-ej rano wspólna Komunia św. dla członków Związku i innych uczniów rękodzielniczych i młodocianych. O godz. 9-tej uroczyste nabożeństwo z kazaniem w kościele OO. Pijarów dla wszystkich uczniów, uczęszczających do wieczornych szkół przemysłowych. O godz. 3-ej po południu członkowie Związku w kościele św. Barbary przy ołtarzu św. Stanisława Kostki odśpiewają „Jasna Jutrzenko“ na cześć swego św. Patrona. O godz. 4-ej w sali szkoły im. ces. Franciszka Józefa, ul. Dietla i róg Zielonej odbędzie się uroczysty Wieczór ku czci św. Stanisława Kostki, na którym przy końcu odegrają członkowie Związku „Zwycięstwo Chocimskie“, obrazek historyczny w jednym akcie z żywym obrazem. Na uroczysty Wieczór zarząd Związku serdecznie zaprasza wszystkich pp. pracodawców z rodziną i przyjaciół młodzieży rękodzielniczej. Wstęp bezpłatny.

Wykolejenie na dworcu krakowskim. Dzisiaj rano wykoleił się na dworcu przy t. zw. szybowaniu pociąg osobowy, na szczęście pusty. Po dwóch godzinach usunięto przeszkodę i ruch odbywał się dalej normalnie. Ofiar w ludziach nie było.

Ogień wybuchł wczoraj po południu w domu pod l. 7 przy ul. Szpitalnej na drugiem piętrze. Od wadliwego pieca zajęły się deski podłogi, które się widocznie tliły już od dawna, aż wczoraj buchły płomieniem. — Straż pożarna wyrąbała podłogę i ogień ugasiła. Szkoda wynosi około 2500 koron.

Zapaliła się powała dziś po g. 9 rano w baraku pionierów za cmentarzem. Ogień spowodował silnie rozgrzany piec, zanadto zbliżony do pułapu.

Gdy przybyła straż pożarna, żołnierze ugasili już ogień, który tylko przepalił parę desek powały.

Urżnął się i waryował. Znaną jest fantazya naszych krakowskich fiakrów, która przeszła aż do ludowej pieśni, ale ta fantazya wyrasta do olbrzymich rozmiarów, gdy ją jeden lub drugi fiakier zakropi alkoholem. Objawia się ona wtedy w iście fiakierski sposób, czego przedsmak mieli wczoraj mieszkańcy Krakowa. Oto jeden z dorożkarzy schlał się jak szewc i jak sobie trzasnął z bata, jak popędził konia, tak zdało mu się, że cały Kraków jest dla niego jeno przeznaczony. Ludzie z drogi, drzewa z drogi! — szumiało w zaprószonej głowie fiakierskiej; najechał tramwaj — tramwaj z drogi! — i jazda na niego. Ale w tej chwili zjawił się półksiężyc i zaprowadził fantazyjnego kawalera w mrocz kamienicy pod telegraf, a konia odesłał właścicielowi. Tak się skończyły popisy biednego krakowskiego fiakierskiego farysa.

Znowu zaginiony. Wczoraj po godzinie 6 wieczorem wyszedł z domu pod l. 28 na Półwsiu Zwierzynieckiem 50-letni Józef Pieprzyca, ubrany w kraciastą marynarkę, w bronzowym kapeluszu, w ręce miał ciemno-czerwony czajnik i do dziś do południa nie wrócił. Ktoby o nim co wiedział, zechce dać znać do wspomnianego domu, gdzie otrzyma stosowne wynagrodzenie.

Upadek z konia. Słuchacz praw, p. L., w czasie przejażdżki konnej dziś rano, spadł z konia, przyczem wywichnął sobie prawą rękę i odarł skórę na czole. Niefortunnego jeźdźca opatrzono na stacyi ratunkowej.

Rozbicie się galaru. Onegdaj najechał galar, naładowany węglem, na filar środkowy mostu Zwierzynieckiego. Uderzenie, spowodowane mocą prądu, było tak silne, że galar rozbił się i zatonął. Flisak, podobno nietrzeźwy, wpadł do wody, jednak dzięki szybkiej pomocy świadków wypadku, został ocalony.

Magazyn biżuteryi a złodzieje. Od pewnego bardzo podejrzanego jegomościa odebrała wczoraj policya całą paczkę rozmaitych biżuteryj, które prawdopodobnie pochodzą z kradzieży. Znaleziono więc w posiadaniu owego jegomościa kilka zegarków srebrnych, zegarek srebrny amerykański jednokopertowy z kompasem, zegarek srebrny damski z długim łańcuszkiem, kilka srebrnych łyżeczek do kawy, pochodzących z pracowni złotnika Gl xallego, oznaczonych inicyałami L. O., kolczyki złote z dwoma koralami, złotą branzoletę,

---

strasszone. Mysz polna skryła się do swej dziury. Biegnący jeleń przystanął w krzakach, w których byliśmy ukryci, i swe piękne oczy wytężył nieruchomo pełen lęku. A potem niebieskie jętki, pszczoły, motyle, zaroiły się dokoła, aż do najmniejszej muszki o skrzydełkach rdzawych, która schroniła się tuż koło mego dzioba, a której pełna trwogi chwycić nie śmiałam.

Stary mój towarzysz był jak zawsze spokojny. Całą uwagę wytężoną miał na szczekania psów i strzały myśliwych, gdy zbliżały się nadto, dawał mi znak, i posuwaliśmy się nieco dalej, skryci wśród liści. Raz, myślałam, że już jesteśmy zgubieni. Miejsce, którędy musieliśmy przechodzić, było z każdej strony obstawione przez myśliwych. Z jednej strony stał wielki drab, z czarnemi faworytami, który za każdem poruszeniem brzękał swoim nożem myśliwskim, ładownicą, nie licząc sprzączek u wysokich butów, które zwiększały ten hałas; po drugiej stronie mały staruszek oparty o drzewo, palił spokojnie fajkę, przymykając oczy, jakby do snu. Ten nie wzbudzał we mnie przestrachu; bałam się tylko tego wielkiego...

— Czy nie słyszysz nic, mała! — rzekł do mnie towarzysz śmiejąc się; i bez najmniejszego lęku, rozłożywszy skrzydła do lotu, poleciał prawie pod same nogi strasznego strzelca z faworytami. I rzeczywiście, człowiek ten tak był zajęty śledzeniem polowania i obładowany przyrządami, że zanim pochwycił swoją strzelbę, już byliśmy daleko. Ah! Gdyby ci myśliwi wiedzieli! W tej chwili, gdy czują się zupełnie sami w zakątku lasu, ile małych oczu śledzi ich ruchy z krzaków, ile małych dzióbków tłumi śmiech z powodu ich niezręczności.

Dzień się kończył. Głosy strzałów oddalały się i stawały się coraz rzadsze. Potem wszystko ustało... To był koniec. Cichaczem wróciłyśmy na równinę, by dowiedzieć się nowin od naszych towarzyszek. Przechodząc koło małego domu, zobaczyłam rzecz straszną!

Sarny o rdzawej sierści, szare zające z białymi ogonkami, leżały na brzegu fosy jedne na drugich. Ich małe nóżki, złączone razem, zdawały się żebrać litości, błędne oczy zdawały się płakać; a potem szare kuropatwy, z śrótem w piersiach, jak mój towarzysz, i młode, jak ja, jeszcze z puchem pod skrzydłami. Niema nic smutniejszego, jak ptak zabity! rozpięty, zimny, aż dreszcz bierze... Ogromny, piękny kozioł, zdawał się być uśpiony, mały, różowy język miał wysunięty, jak do lizania.

A myśliwi pochyleni nad tą rzeźnią, rachując, podnosili w górę zwierzynę za broczące krwią nogi, za rozdarte skrzydła, bez żadnego szacunku dla ich świeżej śmierci.

Oh! Gdy słońce chyliło się do zachodu, gdy odeszli wszyscy znużeni, wyciągając za sobą długi cień na ziemi i ścieżkach wilgotnych, jakżeż ja ich przeklinałam, ludzi i zwierzęta razem!... Ani ja, ani mój towarzysz, nie mieliśmy odwagi pożegnać tego dnia, który się kończył.

Po drodze spotykaliśmy biedne, nieszczęśliwe zwierzątka, zranione przypadkowo, i zostawione mrówkom; myszy polne, z pyszczkami pełnemi prochu; sroki, jaskółki zabite w locie, leżące nóżkami do góry... a nad tem wszystkiem, zapadała szybko noc jesienna, jasna, zimna, wilgotna. A najbardziej rozdzierającem było słuchać tych rozproszonych, smutnych, lękliwych głosów, w gęstwinach lasu i na brzegu łąki, którym nikt nie odpowiadał.

szpilkę złotą z rubinami i dyamencikiem, kilka sygnetów, z tych jeden oznaczony literami S. R., pierścionek damski z turkusem, oznaczony literami J. W. i datą 1907. Właściciel ewentualnie właściciele mogą te rzeczy po udowodnieniu własności odebrać w policyi.

Po matchach piłki nożnej. Zwycięzkim matchem w dniu 7-go b. m. zakończyła „Cracovia“ sezon jesienny.

Sezon ubiegły wykazał, że „Cracovia“ nie ustępuje, a nawet przewyższa kluby pozagalicyjskie. Doda to krakowskim footballistom bodźca do dalszych postępów.

Kradł przez pół roku, aż „wdepnął“. Marcyś Grzonka, 18-letni pomocnik cukierniczy z Czuszowa w Królestwie Polskiem, który się wczoraj niespodzianie dostał w ręce policyi, może o sobie mimo wszystko powiedzieć, że ma szczęście. Bądź co bądź kradł w Krakowie od maja br., koledzy jego dostali się do „ula“, on jeno jeden wykręcał się z rąk policyi i urządzał sobie złodziejskie wyprawy do Zakopanego, do Dębicy itd. Że wczoraj wpadł w ręce policyi, temu winna jedynie paskudna słota, gdyż z powodu niej dostał się do jednego z szynków, do którego zaglądnęła i policya — i za chwilę był już pod telegrafem. Młodzieniec ten ma mimo młodego wieku sumienie niezbyt czyste. Jeszcze w maju włamał on się wraz z aresztowanym już dawniej Dubrowskim, przeciw któremu rozpoczęła się we czwartek rozprawa przed przysięgłymi, do pracowni cukierniczej p. R. Pieczarki i skradł tam z portfelu 80 koron, z kasy drobnymi około 80 koron, zegarek i sporo czekolady. W lipcu b. r. włamał się znów razem z Dobrowskim w samo południe do sklepu p. Nowaka przy placu WW. Świętych i skradł tam 120 koron i brzytwę „na przyczynek“. Dobrowski dostał się do kozy, Grzonka zaś wyjechał na świeże powietrze do Zakopanego i tam zaczął „gościnne występy“. Jak mu się tam powiodło, licho wie; sam się przyznał, że jednemu z górali skradł ze zamkniętego kufra 320 koron. Po dłuższym tam pobycie powrócił do Krakowa i włamał się 27 października do mieszkania Julii Michalczykównej na Czarnej Wsi. Nie bardzo mu się tam opłaciło, bo skradł jeno 10 kor. gotówki i srebrny zegarek z łańcuszkiem wartości 28 kor. Bał się jednak widać przyłapania, bo zaraz z Krakowa wyjechał. 1 listopada był już w Dębicy i tam, widocznie nie mając nic lepszego do roboty, skradł pomocnikowi kelnerskiemu w restauracyi ubranie i zegarek srebrny z łańcuszkiem. Widać mu się ta kradzież podobała, bo napisał o niej zaraz do przyjaciela swego Mieczysława Ciepały, do którego za kilka dni wrócił i któremu sprzedał skradzione ubranie. Zatrzymał się na parę dni w Krakowie i — to go zgubiło. Wczoraj dostał się do ula. I to nie tylko on — aresztowano bowiem i jego przyjaciela, owego Ciepałę, u którego znaleziono rzeczy, skradzione przez Grzonkę. — Obaj przyjaciele powędrowali dziś na dłuższy spoczynek do Michała.

Express i właściciel dóbr. Jan Koralczyk jest posługaczem publicznym, tak zwanym „po polsku“ ekspresem, numer 3. Chłopina wesoły, usłużny za pieniądze, lubiący jednak bardziej wódkę, aniżeli niemiły zawód posługacza. Dnia 5 b. m. stał on sobie w Rynku, klnąc paskudny czas, bo deszcz lał, jakby się naraz wszystkie niebieskie upusty otworzyły, gdy w tem podszedł do niego elegancko ubrany pan, jak się później okazało właściciel dóbr Wacław K. i dał mu 130 kor. z poleceniem, aby poszedł do Kasy oszczędności wykupić zastawione tam biżuterye. — Koralczyk pieniądze wziął, ale tak był wściekły na paskudny czas, że zamiast do Kasy poszedł do szyneczku i zaczął się rozgrzewać. Jeden krupniczek, drugi, bombka piwka, kanapeczka, znowu krupniczek i tak w kółko. Ściemniło się — a Koralczyk jeszcze pił. Ano — kasa już była zamknięta, kiedy wyszedł ze szynku, poszedł więc „do innego żyda“ i znowu popijał, nie uważając, że w oparach szynkowni kwota, dana mu na wykupno, taje tak szybko, jak śnieg na wiosnę pod ciepłymi promieniami słońca. No i rzeczywiście za dwa dni cała gotówka stopniała. Pan K., nie doczekawszy się go do wieczora, doniósł o zajściu policyi i wyjechał. Onegdaj Koralczyk zechlał się znowu, ale właśnie, gdy był w najbardziej różowym humorze, capnęła go policya. I powędrował do „pytla“, z którego nie prędko na wolność się wydobędzie.

Jeszcze nic nie skradł, a już go aresztowano. Na to trzeba mieć już chyba wściekłego pecha. Inni kradną, sprzedają skradzione rzeczy i policya szuka ich nieraz dwa lub trzy miesiące, a taki Górski Ludwik, z zawodu niby stolarz, ale faktycznie znany złodziej, rodem z Kalwaryi, jeszcze nic nie skradł i — został „capnięty“. Wlazł on wczoraj do jednej z kamienic przy ul. Poselskiej i zaczaił się w oficynach, planując jakąś kradzież, i właśnie w chwili, kiedy pogrążony w myślach dumał o sposobie kradzieży, ajent policyjny, który za nim wszedł, capnął go za kark i bez ceremonii wpakował do ula. Górski aż zdębiał. Poszedł spokojnie pod telegraf, jeno powiedział ajentowi: „Biednemu, to zawsze wiatr w oczy wieje!“ Ano, co prawda, to prawda.

Włamanie. Wczoraj w nocy włamali się nieznani sprawcy już po raz drugi w tym roku do sklepu p. Zygmunta Gutfreunda przy ul. Jabłonowskich l. 20, rozbili kasę podręczną i zabrali z niej około 100 kor., poczem otworzyli szafy z tytoniem i skradli tytonio za około 200 kor., ponadto pokradli sardynki, czekoladę, ciastka itd. Operowali tak cicho, że sąsiedzi mieszkający obok sklepu nic nie słyszeli. Kradzież spostrzegł rano właściciel.

Z Podgórza. *Co miłość może.* Katarzyna Strzemecka, wyrobnica, jest taką panią, która żyje „na wiarę“ z niejakim Wojciechem Kućmą. Podobno żyją ze sobą „z miłości“, a jak powiada mądre zdanie: „gdzie się lubią, tam się czubią“, więc i Kućma z tymczasową Kućmową czubili się. Wreszcie — jak mówi Strzemecka — porzuciła ona takiego kochanka, choć podobno — jak utrzymuje p. Wojciech — on ją wygnał od siebie. Na ostatek jednak ukochany pokaleczył nożem swą prowizoryczną żonę, która ze skargą na niego, z obwiązaną bandażami głową, zjawiła się w policyi. Kućmę aresztowano i oddano sądowi.

Aliści na drugi dzień po tych zajściach zjawia się na policyi Strzemecka i druga kobieta, Marya Mańczyk, również wyrobnica, obie z głowami obwiązanemi w szmaty. Bo Strzemecka posądzała Mańczykowę, że ona psuje i odmawia jej Kućmę, więc ją pobiła i poraniła. Teraz Strzemecka znowu powędrowała do sądu, gdzie znajduje się bliżej swego kochanka. Czego to miłość nie dokaże!

Gdzie są woły podgórskie? Onegdaj skradziono rzeźnikowi Kislingerowi dwa woły z gościńca przy rogatce koło ...stu. Poszkodowany zwraca się uprzejmie do szanownego złodzieja, aby mu raczył oba woły oddać za odpowiedniem wynagrodzeniem, licząc na jego uczciwość.

Okrada robotników z Prus Wojciech Majer, 30-letni nierob'ś z Grabówek. Skradł jednemu kurtkę, drugiemu czapkę i za to powędrował do kozy.

Kupiec, ścigany listem gończym. Sąd obwodowy rzeszowski poszukuje listem gończym kupca z Przeworska, Eliasza Geitzholza, oskarżonego o zbrodnię oszustwa. Geitzholz jest wzrostu średniego, twarzy pociągłej o piwnych oczach i grubym, krótkim nosie, włosy ciemnoblond, nosi długą brodę. Ubrany po żydowsku, włada językiem polskim, niemieckim i żargonem żydowskim. Poszukiwany zbiegł w niewiadomym kierunku, prawdopodobnie do Ameryki.

Z Wieliczki. Grono amatorskie w Wieliczce, wypróbowanej zażywające sławy, odegra na cel dobroczynny w sobotę 13 i w niedzielę 14 bm. (ceny zniżone) komedyę w 3 aktach pt. „Skiz“ Gabryeli Zapolskiej-Janowskiej.

Repertuar teatru miejskiego:

Sobota: „Ziemia“.
Niedziela pop.: „Z tamtego brzegu“.
Niedziela wiecz.: „Ziemia“.
Poniedziałek: „Lady Frederick“.
Wtorek: „Ziemia“.
Środa: „Gody życia“.
Czwartek: „Skąpiec““.
Piątek: „Ziemia“.
Sobota: „Gromiwoja“.
Niedziela pop.: „Pan Damazy“.
Niedziela wiecz.: „Gromiwoja“.

Repertuar teatru ludowego:

Sobota: „Biedna dziewczyna“.
Niedziela pop.: „Hanusia“.
Niedziela wiecz.: „Biedna dziewczyna“.

Szewski syn-księciem.

Głośny już ze swoich machinacyj wielkopańskich Jan Putyra, który na podstawie sfałszowanych dokumentów z szewskiego syna przedzierżgnął się w księcia Korybut Woronieckiego, był, jak się obecnie okazuje, istną plagą polskich stowarzyszeń akademickich w niemieckich miastach. Zgłaszał on się tam po zasiłki i zapomogi, które obiecywał telegraficznie zwrócić i od kilku takich towarzystw po kilkadziesiąt koron wyłudził. Nie dawał też spokoju wybitnym osobistościom polskim za granicą. Tak n. p. bawiąc w lipcu w Gracu zgłosił się do ś. p. prof. Gumplowicza i prosił o pożyczkę. Gumplowicz odesłał go do akad. Stow. „Ognisko“, gdzie Putyra jako książę Woroniecki „pożyczył“ 40 koron. Zarząd „Ogniska“ zawiadomił o tem wczoraj krakowską policyę.

Jak donosiliśmy, policya uwiadomiła wszystkie starostwa o odebraniu Putyrze dziecka, które, jak się zdaje, Putyra gdzieś skradł. Obecnie otrzymała policya zawiadomienie, że chłopaczek ten przebywał w zakładzie „Dzieciątka Jezus“, gdzie go za pośrednictwem zakładu ks. Siemaszki oddał Putyra, podając, że je zabrał od niejakiej Chrząszczewskiej. Dziecko zostało w Podgórzu ochrzczone i otrzymało imię Władysław. Może być, że niezadługo znajdą się i rodzice biednego chłopczyny, który się przypadkiem dostał w ręce maniaka-oszusta.

Putyra został odstawiony do sądu, jako oskarżony o dwużeństwo.

Z SALI SĄDOWEJ.

Brat, co nożem zabił brata.

Rozprawa o skrytobójcze morderstwo. Każde morderstwo przejmuje zgrozą, cóż dopiero, gdy na ławie oskarżonych zasiada człowiek, oskarżony o skrytobójcze zamordowanie rodzonego brata. Rozprawa budzi więc niezwykłe zainteresowanie. Bo też niezwykle interesującem jest tło, na jakiem się rozegrała zbrodnia, która z wyrobnika murarskiego Gustawa Dudka zrobiła bratobójcę. Rzecz prosta, że i w tej sprawie, jak zresztą w każdej sprawie poważniejszej, nie brakło i kobiety. Co więcej, nawet kobieta była i tu osią tragedyi, której ofiarą padł jej mąż, a brat oskarżonego.

Niezgodni bracia.

W Łobzowie pod Krakowem mieszkali dwaj bracia, Józef i Gustaw Dudkowie, obaj murarze. Mimo bliskich węzłów pokrewieństwa nie żyli ze sobą w zgodzie. Kłócili się, bili, tembardziej, że Józef, jako człowiek porządny i pracowity miał się nie źle, a Gustaw klepał czasem biedę, bo był próżniakiem i hulaką. Gustaw zazdrościł bratu szczęścia i tak się w tej zazdrości zacietrzewił, że nieraz wobec osób obcych groził bratu, że go zabije. Raz w bitce Józef zranił go w głowę. Gustaw poszedł do jednego ze znajomych, Słomy i pokazując mu ranę na głowie, rzekł: „Widzisz, Jaśku, to brat mi łeb przeciął siekierą. Ale on zginie z mojej ręki, ani będzie wiedział, kiedy!“ Te niemiłe stosunki pogorszyły się jeszcze, gdy się Józef ożenił.

Małżeński trójkąt.

Dnia 20 lutego b. r. Józef Dudek ożenił się z wdową, Agnieszką Wójcikową. Brat był wściekły na niego, bo czuł, że Józef urządza sobie życie uczciwie. W dniu ślubu nawet ozwał się do weselnych gości: „Józek nie będzie długo deptał boskiej ziemi!“ Ale mimo to jakoś się tam jeszcze zgadzali, choć bitki były na porządku dziennym, tem bardziej, że Gustaw zaczął się zanadto kręcić koło bratowej, co nasunęło Józefowi podejrzenie, że mu brat żonę bałamuci. Kiedy w grę weszła kobieta, katastrofa, wisząca nad domem Dudków, stawała się coraz bardziej nieuchronną. I Bóg wie poco, ale z końcem lipca Gustaw sprowadził się na dobitek do brata i mieszkał z nim; sypiał na strychu, bo w izdebce miejsca nie było.

Tragiczny wieczór.

Tak się te stosunki ciągły aż do września b. r. Dnia 4-go września bracia wrócili z Krakowa w złych humorach; nie odzywali się do siebie nic. Kiedy weszli do izdebki, Józef siadł i zaczął robić wędkę, a Gustaw zrobił sobie herbaty i pił. Po chwili weszła żona Józefa i zaczęła mężowi wyrzucać, że jej z całotygodniowego zarobku dał jeno 10 koron. Powstała sprzeczka, w czasie której Józef wybiegł z domu. Żona za nim; wówczas on oświadczył jej, że nie wróci do izby, póki się z niej Gustek nie wyniesie. Żona wróciła do izby i powiedziała o tem Gustawowi, który rzeczywiście wyszedł wraz z synem bratowej z pierwszego małżeństwa, aby „brata poszukać“, co gdy zobaczył ukryty za węgłem Józef, powrócił, rozebrał się i zaczął się żalić przed żoną, że brat się z nim przez całą drogę kłócił o pieniądze.

Ostatnia sprzeczka.

W jakieś dwie godziny potem, koło północy, wpadł do izby Gustaw z flaszką w ręce. Brat zaczął mu wyrzucać, że mu żonę bałamuci; wtedy Gustaw zamierzył się nań flaszką, ale Józef palnął go drugą flaszką w głowę i wypchnął za drzwi. Wśród tej sprzeczki przewrócił się stół, lampa spadła; miejsce, nad którem już śmierć rozpięła swoje czarne skrzydła, okryła ciemność. Żona Józefa pożyczyła od sąsiada Śliwińskiego świeczkę; na chwilę zapanował spokój.

Bratobójstwo.

Gustaw, wypchnięty za drzwi, postanowił się zemścić krwawo. Wiedział, że brat przed udaniem się na spoczynek, wyjdzie do sieni, aby zamknąć drzwi. Ukrył się więc w ciemności koło drzwi, wyjął scyzoryk, otworzył go i tak czekał na brata. Za chwilę usłyszał głos brata mówiącego do żony: „Wyjdę jeszcze i zamknę drzwi, żeby ta hołota tu nie weszła!“ Drzwi się otworzyły, Józef wyszedł, ale w tejże chwili, kiedy stanął na progu, padł ugodzony nożem w serce. Żona krzyknęła, zbiegli się sąsiedzi Fruziński i Romański i odebrali bratobójcy nóż. A Gustaw tak był zawzięty, że jeszcze nad zwłokami brata zawołał: „Widzisz, frajerze, raz-em ci dogodził“. Potem wyszedł. Ratunek Józefa okazał się beznadziejny — Józef zmarł.

Rozprawa.

Trybunałowi przewodniczy radca Grodyński, oskarża prokurator dr Wajda. Oskarżony Gustaw Dudek wypiera się winy, twierdząc, że nie chciał zamordować brata. Świadkowie jednak zeznają dlań bardzo niekorzystnie. Rozprawa zakończy się wieczorem.

Przesilenie na Węgrzech.

Rozłam partyi niezawisłości na grupę Kossutha i grupę Justha jest krokiem naprzód ku **załatwieniu przesilenia węgierskiego**. Grupa Kossutha, stronnictwo ludowe i Andrassy'ego utworzą bowiem **większość**, której cesarz powierzy rządy. (Na czele gabinetu stanie znowu Weckerle albo Andrassy). Cesarz oświadczył, że nowemu gabinetowi udzieli wielkich **koncesyj**, także na polu wojskowem, ale natomiast nowy gabinet musiałby zaręczyć, że potrafi utworzyć rząd, zapewnić mu większość i odstąpić na 10 lat od żądania samoistnego banku.

Zawotowawszy odnowienie przywileju Banku austro-węgierskiego, Węgrzy otrzymają ustępstwo co do podjęcia wypłat w gotówce, zawotowawszy wszystkie potrzeby wojskowe otrzymają ustępstwa co do języka i emblematów.

Ustępstwa są wielkie, ale też korzyść dla dualizmu ogromna. Zamiast prowizoryum — stałe odnowienie przywileju bankowego, zrzeczenie się granicy celnej od roku 1917, słowem nie formalne, ale istotne **odnowienie dualizmu na długi lat szereg**. Ze stanowiska więc wspólnej monarchii zupełnie zrozumiałem jest, że monarcha godzi się w zamian na znaczne ustępstwa.

Kwestya tylko, czy grupa Justha, obstająca przy samoistnym Banku i węgierskiej granicy cłowej, a więc domagająca się faktycznie zniesienia dualizmu, nie będzie zbyt silną? Zdaje się jednak, że Justh przeliczył się ze swemi siłami. Nowe wybory, dokonywane na Węgrzech zawsze przy pomocy korupcyi i presyi rządowej, zapewnią niewątpliwie Kossuthowi większość.

Sejm węgierski będzie niewątpliwie rozwiązany. Jednakże konstytucya węgierska posiada postanowienie, że rozwiązanie Izby nastąpić może tylko w takim czasie, żeby nowa Izba miała jeszcze czas uchwalić budżet. Zważywszy, że gdyby nawet natychmiast rozwiązano Izbę, a przeprowadzenie wyborów zajęło tylko 40 dni, to jużby w tym roku nie było można przeprowadzić wyborów. Z tego powodu sądzą, że Izba zostanie odroczoną, a rozwiązanie nastąpi dopiero **w styczniu**.

Przypuszczają powszechnie, że jeżeli wybory przeprowadzi obecny rząd, który już na przyszły tydzień ma być na nowo zatwierdzony, to grupa Justha nie będzie miała więcej nad 40 członków. Obliczają, że za Justhem pójdą wyłącznie okręgi miejskie, podczas gdy chłopi wierzą w nazwisko Kossutha i wszyscy pójdą za Kossuthem.

Kossuth wystosował do swoich wyborców manifest, w którym obszernie wyłuszcza przyczyny rozbicia się partyi niezawisłości.

ZE ŚWIATA.

Przykre intermezzo podczas partyjki kart. (*Do ilustracyi tytułowej*). Najprzykrzejszy „kibic“ przeszkadzający graczom kawiarnianym jest przecie przyjemniejszy — każdy amator kart to chyba przyzna — od zupełnie obcego człowieka, który nagle wpada do pokoju, gdzie kilku graczy zabawia się kartami i wycelowawszy rewolwer, prosi grzecznie, aby mu oddano pieniądze. Wydarzyło się to w Teresovac, małej mieścinie węgierskiej, gdzie aptekarz Grabner z dwoma towarzyszami w zacisznej knajpce siedzieli przy grze w „alczos“, zwanej także „wannah“. Jest to gra hazardowa, przy której dużo się „rabuje“. Tym razem rabunek wydarzył się w dosłownem znaczeniu — i nieznajomy „kibic“ z rewolwerem, który wtargnął do izby, zabrał karciarzom 210 koron, poczem znikł jak kamfora, nie czekając na zaproszenie, aby przyłączył się do gry. Możeby się wówczas trzej panowie przecie byli odegrali.

Pochłonięci przez ziemię. Na przedmieściu paryskiem Montmartre wydarzyło się niedawno temu, że ziemia pochłonęła literalnie dwoje osób. Na ulicy Tourlac usunęła się nagle ziemia w miejscu, pod którem znajdowała się dawna kopalnia gipsu. Dwaj przechodnie wpadli skutkiem tego do otworu, głębokiego na 12 metrów. Próby ratunku okazały się bardzo trudnemi, ponieważ ziemia coraz bardziej naokoło się zapadała. W końcu udało się jedną osobę wydostać żywcem. Druga, gdy ją wyciągnięto, była już trupem.

Nakładem

Księgarni katolickiej

Dra WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie
pl. Maryacki 9, róg Rynku gł.
Telefonu Nr. 708

wyszło drugie wydanie dzieła O. Grou Tow. Jez. p. t.

Przewodnik
na drodze życia duchownego

Przekład z oryginału francuskiego.
Cena egzemplarza w oprawie z płótna angielskiego kor. 3.

Jestto jedno z najznakomitszych dzieł na polu ascetyki. Łączy treściwość wykładu z jasnym stylem i dlatego dusze pobożne, które w ciągu bardzo krótkiego czasu rozkupiły pierwsze wydanie, niewątpliwie przyjmą z radością wiadomość o tej nowej edycyi. Za nadesłaniem K. 3·50 przesyłka franko i odwrotną pocztą.

Drobne Ogłoszenia
po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Panna z ukończoną 6 klasą znająca się na szyciu poszukuje posady w piekarni lub innym interesie katolickim w Krakowie lub na prowincyi. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Administracya „Nowin" Kraków, Wiślna 2 1381

Spólnika potrzeba ze 600 K. do interesu cukierniczego. K. J. 600 poste-restante Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego. 1382

Potrzebny zdolny subjekt cukierniczy do herbatników i ciast francuskich do fabryki wyrobów cukierniczych Józefa Siermontowskiego w Krakowie, 1386

Ktoby sobie życzył z PP. Kupców, Przemysłowców umieścić jeszcze inserat w 79 roczniku kalendarza „Czecha" na rok 1910 raczy nadesłać tenże pod adresem: F. Biernat, Drukarnia „Czasu" w Krakowie najpóźniej do dnia 20 b. m. 1389

CHŁOPAK
do roznoszenia gazet potrzebny zaraz
w Biurze dzienników MARYANA HUPCZYCA
Wiślna 2.

Do sprzedania.

Gramofon marki „ANIOŁEK" oraz 50 płyt w dobym stanie do sprzedania. Wiadomość ul. Krowoderska l. 37 parter na lewo między godz. 4—5 po południu. 1394

„KRAKOWIANKA i WARSZAWIANKA"
najlepsze czekolady, wyrobu
Adama Piaseckiego
w Krakowie, ul. Długa 12, Floryańska 2. 872

8700 Koszul damskich

pochodzących z licytacyi konkursowej. Z najlepszego szyfonu, zdobnych w szwajcarskie koronki i ażury, sztuka po K 1·85 wysyła się za pobraniem pocztowem.

Nadto

790 Poszew

z najlepszej weby szytych obrąbkiem, w wszystkich wielkościach i w bardzo starannem wykonaniu. Cały garnitur składający się z 2 poszew i 6 poszewek za K 14·30.

Dom towarów okazyjnych
EMANUEL ROTHOLZ
Wiedeń VII., Neustiftgasse 77.

Zamówienia należy nadesłać najpóźniej do środy. 1348
Korespondencya we wszystkich językach.

Najpraktyczniejsze na podarki
prześliczne wyroby japońskie i chińskie
poleca 1153
A. LISOWSKI
„FORTUNA"
Kraków, Sukiennice 23.
Skład herbaty.



ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi.
Telefon Nr. 759. 862

Najlepsza herbata,
Najtańsza herbata,
Najsmaczniejsza herbata
jest z marką 1154
„DZWON".
¼ f. okruchów z herbat 70 hal.
¼ f. liściowej herbaty . . 1 K.
¼ f. Ceylońskiej herbaty 1·20 K.
u firmy:
Ag. LISOWSKI
„FORTUNA"
Kraków, Sukiennice 23.

Do sprzedania

w Półwsiu ul. Mickiewicza l. 9.

Ładna nowa uprząż poniklowanym żelazem kuta z dzwonkami na kark konia Para chomąt używanych w dobrym stanie z pasami rzemiennymi. Dobre siodło z uzdą, kożuch z syberyjskich baranów dla furmana i ładne wielkie lustro. 1379

15 Poselska 15
Na wycieczki i zabawy
poleca
fabryka wyrobów cukierniczych
ROMUALDA PIECZARKI
Ciastka po 6 hal.
Pomadki ½ kg. K 1·20
Karmelki nadziewane
½ kg. K 1·—. 504

Zawiadomienie.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż istniejącą od lat 20-tu

Restauracyę i Kawiarnię

przeniosłem z lokalu przy **ul. Lubicz 1** naprzeciwko do domu własnego przy **ul. Pawiej l. 2**, róg ul. Basztowej. Lokal urządzony jest z komfortem i odpowiada wszelkim wymogom hygieny. 1058

Dziękując za dotychczasowe poparcie, polecam się nadal łaskawym względom P. T. Publiczności

B. Rosenstock.

STAŁY ZAROBEK!

dla wszystkich wymownych i energicznych 1383
3 Korony dziennie i wysoka prowizya.
Pierwszeństwo mają agenci zawodowi.
Zgłoszenia pod „Chcę zarobić" nadsyłać do Administracyi „Nowin".

Nauczycielka muzyki

b. uczenica pierwszorzędnego pianisty udziela nauki gry fortepianowej wraz z teoryą. Przygotowuje dobrze do konserwatoryum. Bardzo chętnie uczy dzieci już od lat 7. 2 razy na tydzień po ¾ godz. mies. 6 K., 3 razy na tydzień mies. 8 K. Adres zgłoszony w Gł. Agencyi Dzienników i Ogłoszeń Sławkowska 2. 1393

Dobre! Tanio!



Zegarek niklowy remontoir . K 2·50
Amerykański „Roskopf" . . „ 3·—
Szwajcarski „Roskopf" . . . „ 4·—
Tensam podwójnie kryty . . „ 6·—
Srebrny urzędownie stempl . „ 7·—
Oryginalny zegarek „Omega" „ 18·—
Zegar ścienny wahadł. 70 cm. „ 7·—
Tensam budzący i bijący . . „ 10·—
Tensam budz., bij. i grający „ 14·—
Zegar ścienny z kukułką . . „ 5·—
Budzik nikl. 19 cm. wysoki . „ 2·—
Budzik z wieżowym dzwonk. „ 5·—

3 lata gwarancyi. Zamiana lub zwrot pieniędzy. Przesyła za pobr. poczt.

MAX BÖHNEL
Wien IV., Margaretenstr. 27/102.
Zegarmistrz, sąd. zaprzysięż. jubiler.
Firma założona 1840 r.
Proszę żądać mego wielkiego cennika z 5000 wzorów, który każdemu, gratis bez przymusu kupna przesyłamy.

PIEKARNIA

W śródmieściu w pełnym ruchu od lat 50 dobrze się rentująca jest z powodu zmiany właściciela realności od pierwszego Stycznia 1910 pod korzystnymi warunkami do wynajęcia; bliższa wiadomość ulica Stolarska l. 6 Kraków, w piekarni Franciszka Kozłowskiego 1392

POTRZEBNY
zdolny subjekt cukierniczy
do herbatników i ciast francuskich do fabryki wyrobów cukierniczych
Józ. Siermontowskiego
w Krakowie. 1386

ZIEMNIAKI STOŁOWE
— smaczne, zdrowe —
dostarcza do piwnic
M. DUTKIEWICZ
Kraków. Rynek, Linia A—B.
1380

Największy dom exportowy
S. PELZ
Kraków, św. Gertrudy 28/p
założony w 1873 roku — poleca **męskie ankr. remontoir** z portretem



Kościuszki, Mickiewicza, z godłem polskiem, z obrazami świętymi, dobrze idący, na minutę wyregulowany, K. 3·90. Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie katalog ilustrowany zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich, chińskiego srebra, oraz towarów muzycznych i t. d. 1290

-WINA WĘGIERSKIE-

(nie dalmatyńskie) czerwone i białe, pod gwarancyą prawdziwe i naturalne, smaczne, wytrawne i do flaszek wystałe dostarczam w beczułkach po 34 l koleją i w beczułeczkach po 4¼ l. pocztą opłatnie na 1375 miejsce a mianowicie:

z roku	1903	34 l. koron 24,	4¼ l. koron	3·50
„	1906	„ „ 28	„ „	3·90
„	1905	„ „ 29	„ „	4·—
„	1902	„ „ 34	„ „	4·60
„	1807	„ „ 38	„ „	5·—
„	1893	„ „ 46	„ „	5·75
„	1890	„ „ 52	„ „	7·—
„	1885	„ „ 60	„ „	7·75

Koniak bardzo przedniego gatunku 4¼ l. kor. 13·—. Śliwowica przedniej jakości 4¼ l. kor. 9·—. Miód patoka prawdziwy, jasny lub żółty 5 kg. puszka kor. 6·75.

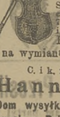
L. ALTNEU, Versecz 10. Węgry.



Taniość! Trwałość! Dobroć!

Jgnacy Cypres
Kraków, Floryańska 49

sprzedaje towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach. Ameryk. elektr. złoty Remontoir kieszonkowy z marką systemu Roskopf, 36 godzin idący wraz z pięknym łańcuszkiem K. 3·90, trzy sztuki K. 11·—, sześć sztuk K. 20·—. Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny K. 12·—. Stalowy damski Remontoir K. 7·80. Budzik najlepszy K. 3·—. Łańcuszki srebrne od K. 2·—. Zegarki damskie złote od K. 20·—. Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie. 889



PALARNIA KAWY

pojopa (?) ... i kurtowała wyborowe gatunki
Kawy palonej
najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gazowego pieca" po cenach najniższych.

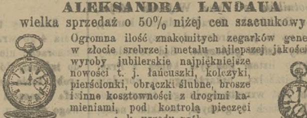
M. JAWORNICKI.

NIECH KAŻDY WIE O TEM!

Od 15 października i dni następnych odbędzie się w Krakowie przy ul. Stradomskiej l. 2, w głównym magazynie zegarmistrzowskim 1293

ALEKSANDRA LANDAUA

wielka sprzedaż o 50% niżej cen szacunkowych.

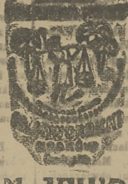


Ogromna ilość znakomitych zegarków genewskich w złocie srebrze i metalu najlepszej jakości, oraz wyroby jubilerskie najpiękniejsze nowości t. j. łańcuszki, kolczyki, pierścionki, obrączki ślubne, brosze i inne kosztowności z drogimi kamieniami, pod kontrolą pieczęci c. k. urzędu prób.

Jeneralne zastępstwo fabryk zegarków.

JULIUSZ MEINL
KRAKÓW
Rynek 30.

KAWA
HERBATA
KAKAO
CZEKOLADA



1133 **Proszę nie zaniechać**

przed zakupnem instrumentów muzycznych zażądać za darmo i opłatnie mego cennika głównego z 3000 ilustracyami.
Skrzypce dla początkujących już za K 4·80, 5·50, 6·—, 7·60 i wyżej. Cytry, harmonie i t. d. również na składzie. Ryzyka niema. Dozwolona wymiana lub zwrot pieniędzy.

C. i k. nadworny dostawca
Hanns Konrad.
Dom wysyłkowy wyrobów muzycznych, w Brüx Nro 1450 (Czechy).

Znakomitą
KAWĘ
paloną i surową
jakoteż i inne towary kolonialne
poleca 1024
Wojciech Olszowski
w Krakowie, Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej.

NOWOŚĆ!!!
w tutkach cygaretowych
pod nazwą
„TEMIDA"
poleca znana
ze swych wyrobów fabryka
RUDOLFA HERLICZKI
w KRAKOWIE.
1268

Medal bronzowy z wystawy rękodzieln.-przemysł. w Krakowie w r. 1870.

Magazyn futer A. Jachimskiego

w Krakowie, ul. Grodzka l. 14 i 16 (założony w roku 1825),

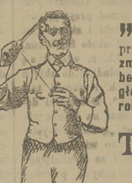
poleca w wielkim wyborze gotowe futra męskie i damskie najświeższych fasonów, rotundy, garnitury, czapki, kołpaki, zarękawki do polowania i t. d. Pracownia przyjmuje zamówienia oraz wszelkie reperacye i uskutecznia takowe punktualnie po cenach umiarkowanych. — Na składzie utrzymuje materyały na wierzchy męskie i damskie z najpierwszych fabryk francuskich, angielskich i krajowych. Przyjmuje futra pod gwarancyą do przechowania przez lato. 1105

Medal srebrny Minist. handlu z wystawy krajowej w Krakowie w r. 1877.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. RZĄCA i CHMURSKI
w Krakowie, przy ulicy św. Gertrudy L. 4

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przem. Tow. Lek. polecone przez tość Tow. Wody mineralne sztuczne, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież specyalnie lecznicze, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz Wody lecznicze sermalne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco. 9



„KALO-WIBRATOR"

przyrząd usuwający szybko i radykalnie **zmarszczki i złą cerę — działa przeciw bezsenności, wypadaniu włosów, bólu głowy, gardła, żołądka, gośćcowi, chorobie serca** i w. i. Broszurki ilustrowane **darmo.** 1157

T. ARMATYS
optyk i mechanik
Kraków, plac Maryacki l. 3.

Okulary, binokle najmodniejszych systemów wykonuję bardzo dokładnie spiesznie i tanio.

.˙. Zakładam dzwonki elektryczne i telefony .˙.

BIURO DZIENNIKÓW
Maryana Hupczyca
Kraków, ul. Wiślna 2
(Administracya „NOWIN") Telefon 340.

przyjmuje prenumeratę oraz ogłoszenia do wszystkich dzienników.

Sprzedaż numerów pojedynczych.

Pięć cudów wschodu,

które kobietom tamtejszym olśniewający powab, zachwycającą piękność, cudowną delikatność i nieskazitelność cery nadają, były dotąd ściśle przechowywaną tajemnicą. Będąc jako aptekarz przez szereg lat zamieszkałym na wschodzie, poszczęściło mi się z nakładem wielkich ofiar nabyć przedwieczną receptę lekarzy wschodu.

1. **Prawdziwy wschodni krem**, nie zawiera żadnych metalicznych preparatów, które wprawdzie szybko działają, ale też cerę na zawsze niszczą. Krem ten czyni skórę delikatną i miękką, usuwa gruntownie wszystkie wady cery, nie zawiera tłuszczu, nawet w dzień użyty nie nadaje skórze połysku; czerwoność, zmarszczki, piegi znikają, a osiąga się świeży, młodzieńczy wygląd. **Cena słoika K. 2 —.**

2. **Prawdziwe wschodnie otręby migdałowe** (specyalny preparat). Najlepszy kosmetyk wschodu, odświeża znakomicie układ nerwowy, zastępuje kąpiele z kwasu węglowego i elektryczne, podnosi miękkość i sprężystość skóry, oraz zapobiega każdemu marszczeniu, stwardnieniu i łuszczeniu się tejże. **Cena za puszkę K. 1·50.**

3. **Prawdziwe wschodnie mydło**, klejnot kosmetyczny, nadaje białość alabastru i świeżość młodzieńczą. **Cena za sztukę K. 1·—.**

4. **Prawdziwe wschodnie perfumy.** Czysta esencya. Rozcieńcza się ją 75 gr. spirytusu, przez co otrzymuje się taką ilość, która zwykle trzy razy tyle kosztuje. **Cena za flakon K. 4·—.**

5. **Prawdziwy wschodni puder** (biały, kremowy, różowy), pokrywa dyskretnie wszystkie błędy cery i uzupełnia wspaniałe działanie powyższych kosmetyków. **Cena K. 2 —.**

Kto chce najświetniejszy skutek osiągnąć, niech używa wszystkich pięciu środków, jak to na wschodzie czynią, chociaż i każdy pojedynczy z tych wspaniałych środków w zupełności skutek osiąga.

Wszystkie wymienione środki razem wysyła opłatnie za K. 10·50, pojedyncze zaś za poprzedniem nadesłaniem należytości z dodaniem 30 hal. na opłatę (także w markach pocztowych). Jedynie prawdziwe z laboratoryum chemicznego prawdziwych wschodnich środków kosmetycznych aptekarza

Gustawa Proche w Brčka, Bośnia.
TYSIĄCE UZNAŃ.

W Krakowie: u J. Ehrlicha, Wrzesińska 3 i u J. Hauska i S-ki, Szewska 5; we Lwowie u Jakóba Rechena, droguerya, Halicka 18; w Przemyślu u aptekarza M. Schwarza, c. k. nadw. dostawcy. 845

1376 **Polecamy oryginalne petersburskie KALOSZE i śniegowce po niebywale niskich stałych cenach.**
Również upraszamy Szanowną Publiczność nasze wystawy łaskawie oglądnąć, ażeby się o naszych niskich cenach przekonać.
ALFRED FRÄNKEL Spółka komandytowa w Krakowie. **Rynek główny 14.** Zastępca L. STEIGLER.
.˙. .˙. .˙. Największy wybór obuwia męskiego, damskiego i dziecinnego. .˙. .˙. .˙.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie, pod zarz. A. Nowaka.